

str. 4

Okna na świat



str. 5

Rozważnie
zabezpieczać



str. 7

Oszczędnie
i ekologicznie



str. 10

Inżynierowie
z entuzjazmem



Miedziowy challenger



Już dziś wiadomo, że we Wrocławiu na pewno zjawia się słynni Szwajcar Marc Rosset i Białorusin Władimir Wołczkow, jednak do turnieju zostało jeszcze trochę czasu i być może zgłoszą się jeszcze inne gwiazdy.

polaska miedź

1/36
styczeń 2005

Miesięcznik KGHM Polska Miedź SA
ISSN 0239 2054

Na trzy głosy

str. 8-9



Z ODDZIAŁÓW I SPÓŁEK

● Z apelem o pomoc dla dziesiątków tysięcy osób dotkniętych skutkami trzęsienia ziemi i tsunami w Azji Południowo-Wschodniej, zwrócili się do międzynarodowej społeczności, rządy krajów dotkniętych kataklizmem, największe autorytety moralne i organizacje międzynarodowe. Wśród podmiotów, które zareagowały na apel nie zabrakło Polskiej Miedzi. Zarząd spółki postanowił przeznaczyć na pomoc 100 tysięcy złotych, poprzez Polski Czerwony Krzyż, organizację wyspecjalizowaną, o wysokim autorytecie społecznym, dającą gwarancję należytego wykorzystania tej pomocy.

● 11 stycznia 2005 r. w Sądzie Rejonowym we Wrocławiu została zarejestrowana zmiana kapitału zakładowego spółki PHU „Lubinpex” sp. z o.o. Umorzonych zostało 4 907 udziałów. Kapitał zakładowy wynosi teraz 4 215 tys. zł i dzieli się na 79 393 udziały po 50 zł każdy. PHP „Mercus” sp. z o.o. posiada 74 300 udziałów co stanowi 93,59% kapitału zakładowego.

● KGHM Polska Miedź SA i KGHM Polish Copper Ltd. zawarły 5 stycznia umowę na sprzedaż katod miedziowych w roku 2005. Wartość przedmiotu umowy szacowana jest na 156 675 tys. USD (476 386 tys. zł) i została obliczona na podstawie ceny miedzi i kursu dolara w NBP z 4 stycznia 2005 r. Łączna wartość umów zawartych pomiędzy KGHM Polska Miedź SA i KGHM Polish Copper Ltd. w przeciągu ostatnich 12 miesięcy szacowana jest na 913 570,9 tys. zł.

● 31 grudnia ub.r. w Sądzie Rejonowym we Wrocławiu została zarejestrowana zmiana kapitału zakładowego spółki Interferie SA, przekształconej ze spółki Interferie spółka z o.o.

Po rejestracji zmian kapitał zakładowy spółki Interferie SA nadal wynosi 47 821 tys. złotych i dzieli się na 9 564 200 akcji o wartości nominalnej 5 złotych każda. Po rejestracji udział jednostek podporządkowanych KGHM Polska Miedź SA w kapitale zakładowym Interferie SA przedstawia się następująco: DSI SA – 8 964 200 akcji (93,72%), KGHM Polska Miedź SA – 300 000 akcji (3,14%), Centrum Badań Jakości Spółka z o.o. – 300 000 akcji (3,14%).

● 23 grudnia 2004 r. Sąd Rejonowy we Wrocławiu zarejestrował zmianę kapitału zakładowego spółki Telefonii DIALOG SA we Wrocławiu. Kapitał spółki został podwyższony o 630 000 tys. zł poprzez emisję 6 300 000 akcji imiennych uprzywilejowanych, o wartości nominalnej 100 zł każda, które zostały objęte przez KGHM Polska Miedź SA. Kapitał zakładowy wynosi obecnie 1 480 000 tys. zł i dzieli się na 14 800 000 akcji imiennych uprzywilejowanych o wartości nominalnej 100 zł każda. Ogólna liczba głosów wynikająca ze wszystkich wyemitowanych akcji po zarejestrowaniu zmiany kapitału zakładowego Telefonii DIALOG SA wynosi 44 600 000. KGHM Polska Miedź SA posiada 100% kapitału zakładowego tej spółki.

● MKM Mansfelder Kupfer und Messing GmbH w Hettstedt podpisał 22 grudnia 2004 roku z KGHM Polska Miedź SA umowę na sprzedaż katod miedziowych w roku 2005. Wartość umowy szacowana jest na 178 227,5 tys. USD (545 821,7 tys. zł). Łączna wartość umów zawartych w okresie ostatnich 12 miesięcy pomiędzy Polską Miedzią a niemiecką firmą wynosi 568 746,2 tys. zł.

● INOVA Centrum Innowacji Technicznych sp. z o.o. w Lubinie uzyskała status jednostki notyfikowanej w zakresie następujących dyrektyw Unii Europejskiej: 98/37/WE – maszyny oraz 94/9/WE – sprzęt i systemy ochronne przeznaczone do stosowania w atmosferze potencjalnego wybuchu. Komisja Europejska przyznała spółce numer jednostki notyfikowanej 1547.

Z prac rady nadzorczej

20 grudnia 2004 r. w Lubinie odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej KGHM Polska Miedź SA, w trakcie którego członkowie rady:

- zatwierdzili budżet spółki na 2005 rok,
- wysłuchali informacji zarządu o rezultatach ustaleń z zarządami PSE SA i PKN Orlen SA w sprawie dalszego postępowania z posiadanymi akcjami Polkomtel SA i podjętych w tej sprawie decyzjach,
- zapoznali się ze wstępną informacją zarządu KGHM o pracach nad koncepcjami integracji kopalń i hut,
- zapoznali się z informacją zarządu o przebiegu prac w zakresie relacji inwestorskich za okres ostatnich 12 miesięcy,
- wysłuchali informacji zarządu o celowości i uwarunkowaniach nabywania przez KGHM Polska Miedź SA aktywów górniczych poza granicami Polski i w Polsce.

Ponadto zarząd przedstawił członkom rady wyniki spółki za 11 miesięcy 2004 roku.

Baloniki do nieba

Blisko ćwierć miliona złotych przeznaczyła w tym roku KGHM Polska Miedź SA na udział w XIII Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

I w tym roku nie zabrakło KGHM Polska Miedź wśród uczestników Wiel-

balonik pokazały, że pomysł bardzo się spodobał.

Po godzinie 16.00 w niebo wleciało ponad 1000 balonów w miedzianym kolorze i z napisem KGHM Polska Miedź. Baloniki uwolnione z uwięzi zawisły na chwilę nad wieżą ratusza. Lubinianie śledzili ich lot do momentu, aż zniknęły wysoko w chmurach.

– W Polsce wieczorem będą zapalane światełka do nieba, a my w Lubinie mamy swoje baloniki – mówił Dariusz Wyborski, rzecznik prasowy Polskiej Miedzi, ze sceny ustawionej pod ratuszem, na której występowały liczne grupy młodych artystów.

W całym kraju widoczne były także identyfikatory wolontariuszy w formie wykonanego z miedzi medalu z logo Orkiestry i KGHM, hasłem „Miłość, Przyjaźń, Muzyka” oraz datą XIII Finału. Huty Miedzi „Legnica” i „Głogów” zakupiły około półtorej tony miedzi, z której wyprodukowano ponad 120 tysięcy identyfikatorów.

(zs)



kiej Orkiestry Jurka Owsiaaka. W niedzielne południe Orkiestra Górnicza ZG „Lubin” zagrała na lubińskim rynku. Spółka „Lubinpex” przygotowała specjalne stanowisko, na którym przez niemal cały dzień obdarowywano balonikami najmłodszych lubinian. Długie kolejki całych rodzin wyczekujących po-

także identyfikatory wolontariuszy w formie wykonanego z miedzi medalu z logo Orkiestry i KGHM, hasłem „Miłość, Przyjaźń, Muzyka” oraz datą XIII Finału. Huty Miedzi „Legnica” i „Głogów” zakupiły około półtorej tony miedzi, z której wyprodukowano ponad 120 tysięcy identyfikatorów.



Dobry przykład współdziałania

Prezesi zarządów KGHM Polska Miedź SA, Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej SA oraz prezydent Lubina podpisali porozumienie w sprawie uruchomienia programu inkubatora strefowego.

Porozumienie o współpracy pomiędzy Gminą Miejską Lubin, KGHM Polska Miedź SA i Legnicką Specjalną Strefą Ekonomiczną SA podpisali, w obecności Tadeusza Soroki, podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa, Wiktor Błądek, prezes zarządu Polskiej Miedzi, Ryszard Gibuła prezes zarządu LSSE i Robert Raczyński, prezydent Lubina. Strony zadeklarowały wolę współpracy w podejmowaniu przedsięwzięć, których celem jest rozwój legnickiej strefy.

LSSE SA zobowiązuje się, we współpracy z władzami Lubina i KGHM, opracować plan wspólnego uruchomienia programu inkubatora strefowego. Polska Miedź rozważy

możliwość zlokalizowania swoich przyszłych inwestycji na terenie LSSE SA, szczególnie w podstrefie Lubin. Władze Lubina i KGHM Polska Miedź SA opracują program promowania tej podstrefy.

– Udział w tworzeniu nowych miejsc pracy, przy podejmowaniu nowych, korzystnych dla Polskiej Miedzi przedsięwzięć gospodarczych, wydaje się być najważniejszą formą realizacji troski KGHM o rozwój regionu. Istotne jest również tworzenie miejsc pracy w otoczeniu KGHM, także po to, byśmy mogli kontynuować restrukturyzację, zyskując możliwość przesuwania pracowników spółki do innych podmiotów – powiedział Wiktor Błądek. Prezes stwierdził także, że podpisane porozumienie jest dobrym przykładem współdziałania z lokalnymi władzami samorządowymi i podmiotami gospodarczymi na rzecz rozwiązywania problemów regionu.

(zs)

Zaprojektowali budżet

Zarząd KGHM Polska Miedź SA podał do wiadomości publicznej przyjęte w budżecie wyniki finansowe KGHM Polska Miedź SA na rok 2005: przychody ze sprzedaży produktów, towarów i materiałów 5 936 mln zł; zysk netto 943 mln zł.

Istotne założenia projekcji:

1. Czynniki makroekonomiczne: średnioroczne notowanie miedzi elektrolitycznej 2 550 USD/t; średnioroczne notowanie srebra metalicznego 5,80 USD/troz (186,50 USD/kg); średnioroczny kurs walutowy 3,30 zł/USD

2. Czynniki wewnętrzne: produkcja miedzi elektrolitycznej 552 tys. t; produkcja srebra metalicznego 1 219 t; całkowity jednostkowy koszt produkcji miedzi elektrolitycznej 7 180 zł za tonę (2 175 USD/t); nakłady na zakup i budowę środków trwałych 634 mln zł, w istotnym zakresie zapewniające rozpoczęcie realizacji zadań nakierowanych na długofalową obniżkę kosztów procesu produkcji miedzi.

Kadrowe roszady

Do zmian kadrowych doszło na stanowiskach zarządczych w miedzianym holdingu. Andrzeja Janowskiego zastąpił Henryk Futoma, obejmując funkcję prezesa Dolnośląskiej Fabryki Maszyn Zanam-Legmet w Polkowicach, jednocześnie pozostając prezesem zarządu spółki Inova CIT. Z funkcji prezesa DSI odwołał Andrzeja Zibrowa i na jego miejsce powołał Stanisława Krajewskiego, dotychczasowego dyrektora generalnego ds. górnictwa w Biurze Zarządu KGHM. Funkcję wiceprezesa DSI powierzono Arkadiuszowi Tekielowi, dotychczasowemu wiceprezesowi spółki Metale, utrzymując także na równoległym stanowisku

Romana Sadowskiego i Genowefę Pluskę. Nowy, 4-osobowy zarząd pokieruje spółkami DSI SA i KGHM Metale SA, bowiem z funkcji prezesa zarządu odwołano także Grzegorza Kubackiego.

Marek Cypko, dotychczasowy dyrektor naczelny kopalni „Polkowice-Sieroszowice” został dyrektorem generalnym ds. górnictwa w Biurze Zarządu. Jego miejsce zajął Mirosław Laskowski, dotychczas dyrektor ds. technicznych, a jego zastąpił Jan Czaja. Zmiany objęły także spółkę Telefonia DIALOG. Tadeusza Kostkę na stanowisku prezesa zarządu, zastąpił Karol Wolkowiński, dotychczasowy wiceprezes.

(Bdach)

Wokół giełdy

Trzymać i czekać...

W odtajnionym na początku stycznia raporcie z grudnia ubiegłego roku analitycy CA IB dość nieoczekiwanie obniżyli rekomendację dla akcji KGHM z „kupuj” do „trzymaj” i to mimo dość znacznego spadku ceny akcji, w chwili obecnej ewidentnie niedowartościowanych. CA IB uważa jednak inaczej – docelowa wycena akcji Polskiej Miedzi została przez nich obniżona o ponad 20 proc., do pułapu 30 zł za sztukę. Ich zdaniem taka prognoza wynika z wysokiego wzrostu kosztów działalności holdingu, który będzie negatywnie rzutować na wysokość zysku oraz umacniania się złotówki w stosunku do dolara. Ze względu na te czynniki, prognoza CA IB zakłada zmniejszenie zysku za akcję w latach 2005 i 2006 odpowiednio o 40 i 50 procent. Jednostkowy koszt produkcji w roku 2005 wzrośnie zdaniem analityków o 7,6 proc. Prognoza długoterminowa wyceny akcji jest jeszcze mniej korzystna: 25 zł za akcję.

Być może tego typu prognozy wpłynęły na zmniejszenie zaangażowania w KGHM Deutsche Bank Trust Co. Americas, który na początku stycznia zawiadomił o zmniejszeniu stanu posiadania akcji z 5,04 proc. do 4,94 proc.

Jak tę wycenę potraktują inni inwestorzy, trudno przewidzieć, gdyż cena giełdowa akcji KGHM może w tym roku mocno oscylować. Warunki makroekonomiczne zdają się temu sprzyjać. Przewiduje się, że produkt krajowy brutto w USA wzrośnie w tym roku o 3,6 proc., stabilniejsze ceny paliw wpłyną na spadek inflacji, a stopa bezrobocia zmniejszy się z 5,4 do 5,1 procent. Pod koniec ubiegłego roku zapasy miedzi na LME szacowano na sześciokrotnie niższe niż na początku roku, a dane z Chin dostarczają informacji o dość znacznym wzroście zakupów miedzi od listopada ub.r. Trzeba również wziąć pod uwagę wzrost zapotrzebowania na miedź przy odbudowie zniszczeń po niedawnym trzęsieniu ziemi i tsunami w rejonie Oceanu Indyjskiego. Ceny miedzi w ubiegłym roku zbliżyły się do najwyższych poziomów od szesnastu lat i to również będzie wpływać na zyski producentów miedzi.

Z pewnością jednak tegoroczne wahania ceny miedzi nie będą tak duże, jak w roku ubiegłym. Na

początku 2004 r. cena tony miedzi była niższa o około 900 USD – a jej gwałtowny wzrost pod koniec lutego zapoczątkował hossę, która trwa do dziś.

Niewątpliwie dla akcjonariuszy najlepszym okresem w roku ubiegłym był październik. 8 października cena miedzi na Londyńskiej Giełdzie Metali wzrosła do 3085 USD/t w transakcjach trzymiesięcznych i była najwyższą od piętnastu lat – czyli od 13 marca 1989 r., a 11 października przekroczyła psychologiczną barierę 3200 USD. W tym dniu akcjonariusze pozbywający się miedzianych akcji sprzedawali je po 39 zł sztuka. Również w październiku mocno wybiło się w górę srebro, przekraczając granicę 700 US\$/u, a 12 listopada osiągając cenę 759 US\$/u.

Mimo niewielkich wahań, zarówno miedź, jak i srebro mają się dobrze. 15 grudnia miedź kosztowała 3124 USD/t w transakcjach natychmiastowych i 3010 USD/t w transakcjach trzymiesięcznych, 14 stycznia ceny wynosiły odpowiednio 3165 USD/t i 3024 USD/t. Cena srebra na LBM 15 grudnia wynosiła 678 US\$/u, a 12 stycznia – 663 US\$/u.

Przy rekordowych tegorocznych zyskach i podjętych na początku roku działaniach zmierzających do uporządkowania zasad funkcjonowania grupy kapitałowej KGHM, akcjonariusze nie mają powodów, by obawiać się zmniejszenia zysku z akcji w dłuższej perspektywie. Natomiast wzrost lub spadek indeksów giełdowych przekłada się nieomal automatycznie na notowania akcji – także blue chipów i z tym każdy akcjonariusz musi się liczyć. Na razie warszawska GPW, po kolejnej korekcie, próbuje sforsować kolejne punkty oporu i analitycy przewidują odbicie w górę – ale o tym, czy będzie ono zwiastunem dalszych wzrostów, czy tylko krótkotrwałym tryumfem przed głębszą korektą, dopiero się przekonamy. W dużej mierze kondycja giełdy zależy od zagranicznych inwestorów z zasobnym portfelem, a ci przecież nie zdradzają swoich planów inwestycyjnych. 16 grudnia cena akcji KGHM na zamknięciu sesji wynosiła 32,30 zł, a 14 stycznia sesja zamknęła się wynikiem 28,70 zł za sztukę.

(krzys)

– Przyszłość KGHM to nie tylko złóż głębokie, ale także poszukiwania nowych złóż poza granicami kraju.

– Filozofia jest prosta. Produkcji jest drogo i trudno oczekiwać radykalnych zmian w tym zakresie. Mamy złóż głębokie, w którym wydobywanie będzie jeszcze droższe. W związku z tym, by KGHM nadal funkcjonował jako firma górnicza, musimy pozyskać „coś” tańszego. Tańsze może być złóż duże, kilkaset milionów ton rudy o mniejszej zawartości miedzi np. 0,7%, ale eksploatowane odkrywko. Założyliśmy w planach strategicznych, że jeżeli u nas całkowity koszt produkcji miedzi w metalu wynosi powyżej 80 centów za funta, to powinniśmy szukać takiego, które będzie tańsze, np. do 50 centów za funta, a tym „czymś” jest tylko odkrywka, której w Polsce nie ma. Musimy więc otwierać się na świat. Szukać tam złóż dużych i tanich w eksploatacji.

– Realizacją tych założeń jest nabycie aktywów w Ameryce Łacińskiej?

Andy są „zarażone” miedzią. Właśnie tam duże międzynarodowe firmy górnicze szukają złóż niskokosztowych. To wcale nie oznacza, że nie ma takich złóż w spenetrowanej już Afryce, tylko że tam jest większe ryzyko polityczne. Z tym się wiąże ryzyko działalności gospodarczej, ale mimo to trzeba próbować. Bez takich prób KGHM w okresie dekonstrukcji może mieć bardzo duże problemy. Mieszając natomiast przychody z dwóch źródeł, z tej droższej miedzi – naszej, i tej tańszej, będzie można utrzymać konkurencyjność firmy.

– Są obawy, że inwestycje zagraniczne mogą oznaczać przekierowanie zainteresowań KGHM, że straci na tym region.

– Inwestycje za granicą wcale nie oznaczają, że KGHM się gdzieś przeniesie. Mamy tu złóż lekko licząc na około 30 lat. Robimy także szczegółową inwentaryzację polskich złóż miedzi, zarówno tych pierwotnych, jak i wtórnych, zdeponowanych w hałdach, stawach poflotacyjnych. Na Dolnym Śląsku złóż te znajdują się zarówno głębiej na północ od obecnie zagospodarowanego, jak i w dawnej niecce północnosudeckiej (rejon Warowic, Iwin, Bolesławca). Wstępnie mamy te złóż zinventaryzowane i jest to około 100 mln ton o średniej zawartości około 1,5% Cu. W kontekście tego, co dzisiaj eksploatujemy, tamte złóż mogą wydawać się atrakcyjne dopiero za jakiś czas. Niedawno zatopiliśmy kopalnię „Konrad”. Trudno teraz podejmować decyzję, żeby wodę odpompowywać i przywracać

wydobycie. Wydaje mi się, że strategia eksploatacji tej miedzi na monoklinie, czyli idąc bardziej na północny wschód w kierunku Głogowa, jest dzisiaj bardziej właściwa. To jednak wcale nie oznacza, że do tego nie wrócimy, jeżeli będzie koniunktura na miedź i zmieni się technika. Powiem więcej, dzisiaj mamy ofertę z Niemiec, bo to złóż ciągnie się aż na ich stronę. Tak więc nie zaniedbuje się prób bilansowania złóż w skali Dolnego Śląska, bliskiego sąsiedztwa KGHM czy kraju. Niedługo ukaże się praca określająca kompleksowo, ile mamy miedzi

londyńskiej giełdzie, jest doliczana tzw. premia przerobowa. Ważne jest, by była ona wyższa od naszych kosztów przetworzenia. Gdy np. wynosi 100 USD/t, opłaca się koncentrat kupić, bo nasze koszty przerobu w HM „Głogów” kształtują się na poziomie około 90 USD/t koncentratu. Niestety, w okresie dekonstrukcji zwykle jest tak, że im miedź jest tańsza, tym wysokość premii przerobowej jest niższa. Tak było kilkanaście miesięcy temu, kiedy premia przerobowa była rzędu 40 USD/t koncentratu. Trzeba być na to przygotowanym. Do



Okna na świat

Z Herbertem Wirthem, dyrektorem Departamentu Nowych Przedsięwzięć Gospodarczych Biura Zarządu KGHM PM SA, rozmawia Jadwiga Burdzy-Wardach

pierwotnej i zalegającej w zbiornikach poflotacyjnych. Jednocześnie zostanie poddana ocenie rentowność eksploatacji tej miedzi.

– Czy zagraniczne inwestycje nie będą zbyt kosztowne?

– Zarząd przyjął założenie, że inwestycje za granicą nie mogą powodować uszczuplenia inwestycji krajowych. Czyli nie może się to odbyć kosztem remontów, modernizacji podstawowego ciągu technologicznego. Sposób finansowania tych inwestycji będzie inny niż formuła stosowana dotychczas, czyli niekoniecznie będziemy je realizować z naszych przychodów. Po pierwsze, kredyt na inwestycje może być finansowany z samego projektu. Druga możliwość to szukanie partnerów.

– Działania te uzasadnia się także budową nowego pieca zawiesinowego w HM „Głogów”, co spowoduje utrzymanie wysokiego zapotrzebowania na koncentrat.

– Istotnie, z własnych złóż go nie zaspokoimy. Będziemy potrzebowali od 40 do 180 tys. ton koncentratu więcej ponad to, co osiągamy z naszych złóż. Jeżeli kupujemy koncentrat, to dodatkowo, oprócz ceny tony miedzi w nim zawartej, ogłaszanej na

wykorzystania mocy produkcyjnych naszych hut brakuje od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy ton koncentratu rocznie (w przeliczeniu na metal), dlatego musimy być elastyczni. Niestety, nasze koncentraty oprócz tego, że są bardzo dobre, są stosunkowo drogie. Decyzja, by w 100 procentach pokryć zapotrzebowanie hut naszym koncentratem jest więc pułapką ekonomiczną.

– Na jakim etapie zaawansowania są decyzje dotyczące pieca zawiesinowego?

– Budowę zatwierdził Komitet Rozwoju. Jest wola, żeby zgodnie z naszą procedurą opracować szczegółowe projekty. I na to jest dzisiaj zgoda wszystkich gremiów, począwszy od Komitetu Rozwoju, a skończywszy na zarządzie. Jest to duża inwestycja na ponad 800 mln zł. KGHM stać na nią, tym bardziej że w przyszłości będzie ona generować niższe koszty i spełniać standardy ochrony środowiska. Istotne jest, że możemy na nią pozyskać środki z funduszy strukturalnych UE. Jest to logiczna inwestycja i przy zapewnieniu 100% wsadu rzeczywiście będzie generowała mniejsze koszty. Problem się zaczyna w momencie, kiedy nie będzie-

my mieli własnych koncentratów na tyle, żeby wykorzystać zdolność przerobową pieca. Celem naszym jest zapewnić sobie rynku dostawy koncentratu na dłuższy czas. Można to zrobić dwójako: znaleźć dostawcę albo kupić złóż, wybudować zakład górniczy i samemu sobie dostarczać surowiec.

– Który wariant jest tańszy?

– Drugi, czyli sami kupujemy złóż i przerobiony przez nas koncentrat dostarczamy do własnych hut. Poszukujemy zatem złóż podobnego do naszego, by nie powodować problemów technologicznych. Struktura mineralizacyjna złóż peruwiańskiego jest bardzo podobna do naszych rud. Tam także dominuje chalkozyn, lecz zamiast srebra ma domieszki molibdenitu, a z tego można zrobić zdecydowanie lepszy koncentrat niż z rudy chalkopirytowej. Więcej, w częstotliwości tego minerału na 2 atomy miedzi mamy 1 atom siarki, co spowoduje mniejszą produkcję kwasu siarkowego. Teraz wprawdzie trwa koniunktura na kwas, ale zwykle wydaje się ogromne sumy na jego utylizację.

– KGHM jest jednym z kilku potentatów zabiegających o złóż peruwiańskie.

– Istotnie, nie jesteśmy w tych staraniach sami. Jest to złóż światowej klasy pod względem wielkości zasobów (ponad 1 mld ton rudy) i stanowi łakomy kąsek dla dużych producentów miedzi. W związku z tym trzeba sobie zdawać sprawę, że będzie ostra konkurencja. Na pewno trzeba się pospieszyć. Do końca marca musimy opracować ostateczną ofertę, którą po akceptacji Rady Nadzorczej złożymy właścicielom.

– A jeśli się nie uda wygrać?

– Nie będziemy ustawać w dalszych poszukiwaniach. Mamy nawiązane kontakty w tym regionie i możliwości znalezienia złóż są, tylko zawsze jest to problem wystarczającej wielkości. Nadal też uważamy, że Afryka ze względu na duży potencjał zasobowy jest bardzo ważna. Dywersyfikując tam ryzyko, chcemy wejść we współpracę z partnerem zagranicznym. Zaproponowaliśmy nam to Chińczycy. Pod koniec miesiąca pojedzie delegacja do Zambii, żeby określić możliwość wspólnego, szczegółowego rozpoznania złóż Chambishi II.

Trzecim regionem penetracji jest Azja. Jest koncepcja kupienia czegoś blisko odbiorcy (chodzi o rynek chiński i indyjski), może to będzie złóż w Mongolii Wewnętrznej. Jeżeli strona chińska zaoferuje nam wspólne dokonanie eksploracji, to wydaje mi się, że to wyzwanie też możemy podjąć.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmowa z Robertem Nowakiem, najmłodszym wiekiem i stażem wiceprezesem zarządu KGHM Polska Miedź SA

Rozważnie zabezpieczać

- Jak się czuje młody człowiek, który otrzymuje tak interesującą propozycję, stanowisko wiceprezesa wielkiej spółki giełdowej?

- Byłem tą propozycją zaskoczony, ale miałem świadomość tego, co się z nią wiąże. Wiem, że praca w zarządzie nie jest łatwa, inna od tej na produkcji, niewątpliwie bardziej koncepcyjna. Nowa funkcja nie przewróciła mi w głowie, bo wiem, że jest przejściowa. Mogę nawet powiedzieć, że świadomość tego daje mi pewien komfort psychiczny. Kiedy byłem dyrektorem departamentu, nie wiedziałem, co mnie czeka, czy zmiana władz spółki pociągnie roszady na niższych stanowiskach, co często, ale nie zawsze bywało. W tej chwili wiem, że zmiany są nieuniknione, a każda wiedza, nawet ta najgorsza, jest lepsza od niewiedzy. Mając pewność, że zmiana nastąpi, staram się skupić na efektach, bo chyba każdemu menadżerowi zależy na tym, by rzeczy, które zrobił, były świadectwem jego dobrej pracy.

- Pamięta pan pierwszy i późniejsze kontakty z KGHM?

- W 1988 r. z ZG „Polkowice” jako elektromonter, potem elektromonter automatyk w Zakładzie Wzbogacania Rud, który był wówczas w strukturze kopalni, a tak właściwie to jeszcze kilka lat wcześniej, bo jako uczeń Technikum Górniczego Rud w Lubinie, odbywałem w kopalni praktyki. Po trzech latach pracy w kopalni zacząłem studia w Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu (kierunek finanse i bankowość). Z tego powodu w 1992 r. przeszedłem do Cuprum Banku, gdzie pracowałem do 1995 r. Po skończeniu studiów przez rok byłem dyrektorem oddziału w Towarzystwie Finansowo-Leasingowym we Wrocławiu i w 1996 r. wróciłem do KGHM, a mówiąc dokładniej do Dolnośląskiej Spółki Inwestycyjnej. Z niej przeszedłem do Biura Zarządu, na stanowisko dyrektora Departamentu Obrotu Dewizowego i Zabezpieczeń. W 2000 roku zwo-

niono mnie i przez dwa lata byłem wiceprezesem zarządu ds. finansowych w spółce „Maxbud” w Polkowicach. W styczniu 2002 r. wróciłem do biura jako dyrektor Departamentu Skarbu.

- Podlegający mi pion składa się z trzech segmentów – handlowego, marketingowego i hedgingowego. Handel jest rozbudowany o część logistyczną związaną z transportem i odprawami celnymi. Drugi element



- Pana nominacja do zarządu zaskoczyła wiele osób.

- Ja też byłem zaskoczony, ale gdy wszystko przemyślałem doszedłem do wniosku, że mogę podjąć wyzwanie. Przedstawiłem radzie nadzorczej program działania mojego pionu, który spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem i zrozumieniem. To dla mnie też pewnego rodzaju wsparcie, bo przekonałem się, że w tych osobach mam sprzymierzeńców, a nie kogoś, kto tylko czyha na moje potknięcie.

- Za kilka miesięcy wybory parlamentarne, które raczej zmienią układ sił politycznych w kraju i we władzach spółek Skarbu Państwa.

- Liczę się z tym, że może to być krótki okres urzędowania, ale mam nadzieję, iż będzie na tyle długi, że uda mi się zrealizować choć kilka istotnych rzeczy, które zaowocują i pozostawią trwałe ślady.

- Jakie zadania do realizacji ma nowy wiceprezes?

stosujemy inne instrumenty typu akredytywy, poręczenia, gwarancje bankowe, a także inkasa bankowe, factoring i inne rozwijane i akceptowane przez rynek. Korzystamy z wszystkiego, co daje poczucie bezpieczeństwa. Działalność w zakresie oceny ryzyka będzie rozwijana i chcę, by pod koniec roku była realizowana w oparciu o prawidłowo przygotowany rating naszych kontrahentów, czyli ocenę ich wartości, ocenę stanu spółki, możliwości jej rozwoju i ryzyka.

- Co zamierza pan zmienić w pracy podległych sobie służb?

- Kontrola i zarządzanie powinny być bardziej sprawne i transparentne. Chcę, by osoby, które z racji wykonywanych obowiązków i powierzonych im stanowisk muszą mieć wiedzę o tym, co dzieje się w moim pionie, były rzetelnie i szybko informowane. Myślę, że już tak jest, bo członkowie zarządu i rady nadzorczej otrzymują pełne informacje na temat wszystkich transakcji zabezpieczających. Poza tym hedging na walutach został połączony z hedgingiem na metalach, a z dwóch wcześniejszych departamentów utworzyliśmy jeden, by zabezpieczenia skupić w jednym miejscu. To daje spółce pewną wartość dodaną, stwarza możliwość zarządzania ryzykiem kursowym, wykorzystywania wiedzy, podobnych dla obu rodzajów zabezpieczeń instrumentów i doświadczenia ludzi, którzy do tej pory byli w dwóch odrębnych działach.

- Hedging to słowo niezbyt lubiane ostatnio w KGHM

- To prawda, bo w minionym roku wyniki zabezpieczeń na metalach były dosyć kosztowne dla spółki. W zasadzie koszty z tytułu rozliczeń tych instrumentów sięgają miliarda zł, co w istotny sposób ograniczyło wpływy gotówkowe KGHM. Trzeba jednak pamiętać, że zawsze przy tego typu transakcjach istnieje ryzyko, a straty przydarzają się wszystkim podmiotom gospodarczym prowadzącym działalność zabezpieczającą. Pojawia się natomiast pytanie o skalę – czy powinna być mieścić się w kilkudziesięciu, kilkuset milionach złotych, czy dojść do takiego poziomu, jaki miał miejsce w ubiegłym roku w KGHM. Moim zdaniem trzeba do tego podchodzić ostrożnie, rozważać kiedy wykorzystywać momenty tzw. okazji rynkowych, a kiedy być bardziej wstrzemięźliwym, pamiętając, że rynek jest zmienny.

Zbigniew Szarmach

PS. W następnym numerze ciąg dalszy rozmowy

Coraz głębiej i coraz bliżej do nowych pokładów rud miedzi.
Dzięki kolejnym szybom pokonane zostaną bariery klimatyczne

Najgłębszy w Europie

Do połączenia szybu wentylacyjnego R-XI z wyrobiskami na poziomie 1200 metrów „Rudnej” Północnej doszło 31 grudnia. Dzięki temu zdecydowanie poprawi się przewietrzanie wyrobisk kopalni „Rudna”. Ponadto szyb R-XI oraz przyszły szyb SW-4 wyznaczają linię startu w złożu „Głogów” Głęboki, które przedłuży istnienie Polskiej Miedzi o 50 lat.

Szyb R-XI głębiony jest przez Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń PeBeKa, zdecydowanego lidera w tej branży, który ma na swoim koncie

31 szybów, w tym 29 w LGOM.

Głębienie rozpoczęło 7 kwietnia 2000 r. Pierwsze 420 m drążono przy pomocy kombajnu,



a później metodą strzałową. Do głębokości 635 m górotwór zamrażano. Po napotkaniu nadspodziewanie dużej ilości wody (dopływ ponad 3000 m sześć. na sekundę) na głębokości 635 m, konieczne było zaprojektowanie obudowy i zastosowanie nowej technologii jej układania.



– Zmieniliśmy obudowę panelowo-betonową na obudowę tubingową, stawianą metodą z dołu do góry (ostatni raz takie szyby były głębione w latach 70., gdy robili to nasi ojcowie) – wspominał Jacek Kulicki, kierownik

działu robót górniczych PeBeKa. – Strefa największych wycieków została zaizolowana, szyb zabezpieczony. Po tych perypetiach rozpoczęliśmy

ponowne głębienie i już bez większych problemów dojechaliśmy te 600 m.

Ostatni miesiąc był szczególnie intensywny dla załogi PeBeKa. Ludzie nastawieni bardzo bojowo, za wszelką cenę chcieli się zbliżyć do dołu jeszcze w starym roku. Stało się to w ostatni dzień grudnia o szóstej rano. Wydarzenie to uczczono tradycyjnym

szampanem podanym na sznurku.

Mimo rześkiego, szybowego deszczu do miejsca zbiecia zjeżdżali w kuble prezes zarządu Polskiej Miedzi Wiktor Błądek wraz z przedstawicielami Biura Zarządu, dyrektorem

ds. górnictwa Stanisławem Krawcem, Zbigniewem Bryją, dyrektorem generalnym ds. inwestycji i rozwoju, oraz dyrektorem ds. inwestycyjnych ZG „Rudna” Mirosławem Komanem. W chodniku, z którym doszło do połączenia, oczekiwał na zjeżdżających dyrektor naczelny kopalni „Rudna” Mariusz Bilikowski, który zgodnie z tradycją odebrał spuszczoną w otwór zbiecia butelkę szampana.

Wprowadzie toasty wznosiła nieliczna grupa, ale faktycznymi bohaterami dnia była około 140-osobowa grupa pracowników PeBeKa. Ze względu na znaczenie inwestycji, tempo robót było zawrotne. Pracowano na okrągło, jedynie z przerwami na Wielkanoc, Wigilię i Nowy Rok. Z powodu uciążliwych warunków pracy **szybowa szczyta trwa 6 godzin.**

– Nie jest lekko, bo wilgotność i skoki temperatur są duże. Łatwo można się przeziębnić, bo od roku w szybie pada deszcz. Ale panujemy nad

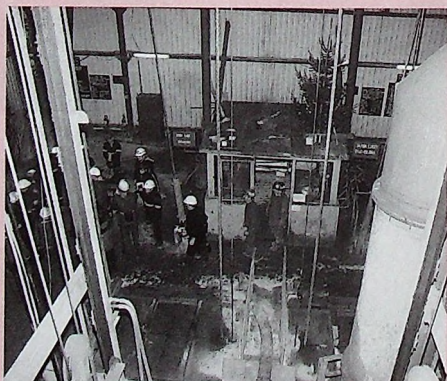


wszystkim. Ludzie są doświadczeni, wyszkoleni. Rozumieją się bez słów. Każdy wie, co ma robić i kogo w trakcie pracy ubezpieczać – mówi Mariusz Sobolewski, który pracuje w szybie przy wierceniu i kotwieniu.

Prezes Polskiej Miedzi nazywa R-XI płucami dla „Głogowa” Głębokiego. Ten docelowo wydecho- wy szyb odbierze zużyte powietrze z wszystkich wyrobisk w rejonie „Rudnej” Północnej. To pozwoli także na znaczne obniżenie kosztów przewietrzania kopalni „Rudna”.

– Prawdziwymi płucami będzie szyb SW-4 i kolejne stawiane w przyszłości – mówił po wyjeździe na powierzchnię prezes Błądek. – Szyby SW-4 i R-XI

to linia, od której w dół będziemy atakować złożę „Głogów” Głęboki. A to dodatkowe miliony ton rudy w złożach, które (przy obecnym stanie techniki klimatycznej) chcemy udostępnić do



poziomu 1500 m. Być może w dalszej przyszłości zjeździemy do poziomu do 1800 m, przecież w Afryce są szyby na głębokości 3700-4200 m – mówił prezes Polskiej Miedzi. – W styczniu na SW-4 przystąpimy do wiercenia otworu badawczego wzdłuż osi szybu.

Prezes nie szczędził słów uznania dla wykonawcy. Przypominał, że PeBeKa zgłębiła w zagłębiu miedziowym 29 szybów. Niebawem, gdy prace na R-XI dobiegną końca, bo do pełnego zgłębienia zostało jeszcze parę metrów, firma będąca liderem w branży górniczych prac przygotowawczych i drążeniowych, rozpocznie nowe, historyczne zadanie na szybie SW-4. Zadeklarował też, że PeBeKa wróci do rodziny spółek KGHM.

Jadwiga Burdzy-Wardach



Oszczędnie i ekologicznie

Zamiast koleją, tysiące ton koncentratu trafią do głogowskiej huty specjalną rurą. W tym roku ma być skończony projekt. Inwestycja kosztować będzie kilkadziesiąt milionów złotych, ale – jak zapewniają specjaliści – gra jest warta świeczki, bo wpłynie na znaczne ograniczenie kosztów produkcji koncentratu, a w konsekwencji miedzi.

Hydrotransport – to słowo, które pada w KGHM coraz częściej. Wiąże się z nim jedno z najważniejszych przedsięwzięć w planie obniżania

Hydrotransport polega na przesyłaniu zagęszczonych zawieszin rurociągiem o średnicy odpowiednio dobranej do parametrów transportowanego materiału i z określoną prędkością. W przypadku hydrotransportu w KGHM stalowa rura, w środku wyłożona specjalnym, odpornym na ścieranie tworzywem sztucznym, będzie miała średnicę 270 mm.

kosztów produkcji w Oddziale KGHM Zakłady Wzbogacania Rud. Instalacje przerabiające (wzbogacające) wydobywaną przez górników rudę znajdują się przy kopalniach. Tutaj koncentrat załadowywany jest na wagony i dowożony do hut. Tam się go rozładowuje i przygotowuje do przetopu w piecach. Ale transport kolejowy jest uciążliwy i drogi – koszt przewiezienia jednej tony koncentratu wynosi około 20 zł. Przesył tej samej tony stalową rurą kosztował będzie około 4 zł. Przewiduje się, że wprowadzenie hydrotransportu przyniesie oszczędność kilkunastu mln zł rocznie, a całość inwestycji zwróci się po 6-7 latach.

– Oczywiście, ostateczny koszt inwestycji, a także jej efektywność, mogą się nieco różnić od założeń, bo w końcu wszystko zależy od cen, które będą obowiązywać w trakcie jej realizacji – mówi Andrzej Wasilewski, dyrektor O/ZWR. – Niemniej nie ma żadnych wątpliwości, że hydrotransport jest nieporównywalnie tańszy od transportu tradycyjnego – kolejowego czy samochodowego. Na świecie korzysta się z niego nie od dziś i efekty są znakomite.

Koncepcja hydrotransportu w KGHM sprowadza się do kilku zasadniczych inwestycji. Podstawowym procesem przerobu siarczkowych rud miedzi realizowanym w O/ZWR jest wzbogacanie flotacyjne, w wyniku którego otrzymuje się koncentrat flotacyjny oraz odpady. Odpady pompowane są na składowisko „Żelazny Most”, natomiast koncentrat flotacyjny kierowany jest do odwadniania. Na proces ten składają się trzy operacje: zagęszczanie grawitacyjne, filtracja ciśnieniowa oraz suszenie w suszarkach obrotowych opalanych gazem ziemnym. Po wprowadzeniu hydrotransportu dwa ostatnie etapy – filtracja i dosuszanie – zostaną przeniesione do O/HM „Głogów”. Ponadto z O/ZWR przeniesione będą do huty prasy filtracyjne (dodatkowo planowany jest zakup dwóch nowych). W zakładach przerobczych w „Rudnej” i „Polkowicach” wybudowane zostaną stacje przesyłowe koncentratu. Powstanie również instalacja umożliwiająca zastosowanie nadmiaru pary technologicznej z procesów hutniczych do procesu odwadniania. Na koniec powstały podczas odwadniania filtrat będzie oczyszczony w specjalnie zbudowanej na te potrzeby instalacji i zrzuty do Odry.

Hydrotransport jest najnowszym rozwiązaniem w dziedzinie transportu, zarówno pod względem technologicznym, jak i technicznym. Znajduje coraz szersze zastosowanie na świecie z uwagi na niskie koszty oraz ze względu na możliwość przesyłu materiału nawet na bardzo duże odległości (kilkaset kilometrów), dzięki wykorzystaniu ukształtowania powierzchni terenu. Ten system transportu stosowany jest również coraz częściej w przemyśle miedziowym; stosuje się go m.in. w kopalniach firm Codelco, Escondida i Antamina w Ameryce Południowej. Obecnie w przemyśle miedziowym pracuje 14 wysokociśnieniowych rurociągów do transportu koncentratu.

– W hucie koncentrat i tak musi być dosuszany, a po wprowadze-



– Jedną z zalet hydrotransportu jest jego znikoma uciążliwość dla środowiska – wyjaśnia Andrzej Wasilewski, dyrektor O/ZWR

niu hydrotransportu to pierwsze suszenie – u nas – odpadnie z całego procesu, a tym samym koszty zostaną obniżone – tłumaczy dyrektor Wasilewski. – Kolejną zaletą hydrotransportu jest znikoma uciążliwość dla środowiska. Z zakopanej w ziemi rury nie ma prawa przedostać się do gleby.

Jeszcze jedną istotną korzyścią wprowadzenia hydrotransportu, na którą zwraca uwagę dyrektor Andrzej Wasilewski, jest możliwość selektywnego przesyłu

parą, wynoszą kilkadziesiąt milionów złotych. Prace zostały podzielone na kilka etapów. Pierwszy, a więc opracowanie koncepcji technologii hydrotransportu została już wykonana. Dzięki temu wiadomo, jaką należy zastosować średnicę rur, z jaką prędkością będzie następował przesył, jakie będzie zapotrzebowa-

nie na energię, jak będzie przebiegać trasa rurociągu i in. Przygotowanie projektu i oceny oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko ma zająć około

Efekty wprowadzenia hydrotransportu:

- * obniżenie kosztów transportu koncentratu
- * eliminacja kosztów termicznego suszenia koncentratu
- * zmniejszenie kosztów opłat za zanieczyszczenie środowiska

kilku różnych koncentratów jednym rurociągiem. W głogowskiej hucie są, jak wiadomo, dwa piece – szybowy i zawieszinowy. Ten pierwszy wymaga koncentratu z wyższą zawartością węgla, który bardzo dobrze się w nim spala. Z kolei w przypadku pieca zawieszinowego najlepiej jest, gdy węgla jest mniej. – Technologia hydrotransportu umożliwia nam np. przez dwa dni przesył koncentratu nasyconego węglem, a przez następne dwa – z niską jego zawartością – wyjaśnia dyrektor Wasilewski.

Wstępnie oszacowane koszty budowy instalacji hydrotransportu, wraz z instalacją oczyszczania filtratu i dosuszania koncentratu

pół roku. Roboty budowlano-montażowe potrwać około 15 miesięcy. W ciągu kolejnych sześciu nastąpi przeniesienie pras filtracyjnych z O/ZWR do O/HM „Głogów”, rozruch technologiczny i przekazanie instalacji do eksploatacji.

– Jest możliwe, że ostatecznie termin realizacji hydrotransportu nieco się wydłuży. Ale przedsięwzięcie z finansowego punktu widzenia jest dość dużej wartości, dlatego musi być prowadzone rozważnie – mówi dyrektor Wasilewski.

Rurociąg ma mieć swój początek w polkowickim ZWR. Stąd koncentrat popłynie do ZWR przy kopalni „Rudna” (około 4 km), a z „Rudnej” do głogowskiej huty (około 25 km).

Mariusz Lalewicz



Na trzy głosy

Długo przed czasem ponad trzytysięczny tłum szturmował 14 stycznia wieczorem wejścia do największego lubińskiego kościoła pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego. Bo też „Gala Noworoczna” z udziałem Małgorzaty Walewskiej – primadonny światowych scen operowych, oraz gwiazd estrady Edyty Geppert i Grzegorza Turnaua, a także Chóru Politechniki Wrocławskiej oraz Orkiestry Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze, z prowadzącym galę Bogusławem Kaczyńskim gwarantowała wyjątkowe wrażenia.

Koncert noworoczny zadedykowany pracownikom Polskiej Miedzi zainaugurował występ Górniczego Chóru Męskiego, a po nim pojawił się gorąco przyjmowany wirtuoz słowa Bogusław Kaczyński.

Zaczął w podniosłej atmosferze, nawiązując do bliskiej i dalszej historii, by następnie rozwinąć z właściwą sobie żarliwością kolejną lekcję kultury muzycznej. Mówił o bogactwie naszej kultury narodowej. Przypominał o fundamentalnych wartościach i o perłach polskiej muzyki, których przykładem był wykonany przez orkiestrę polonez „Pożegnanie Ojczyzny” Michała Ogińskiego. O przypisanej Polakom na długie lata tęsknocie za wolnym krajem przypomniał tego wieczoru „Mazurek Dąbrowskiego” J. Wybickiego w wykonaniu orkiestry i chóru. Z przyzwoleniem Bogusława Kaczyńskiego pu-

bliczność wyjątkowo wysłuchała go na siedząco.

Podobnie patriotyczne motywy przewijały się w pieśni „Va pensiero” z opery „Nabucco” Giuseppe Verdiego.

Potem był czas solistów. Rozpoczęła Małgorzata Walewska, tak nie-





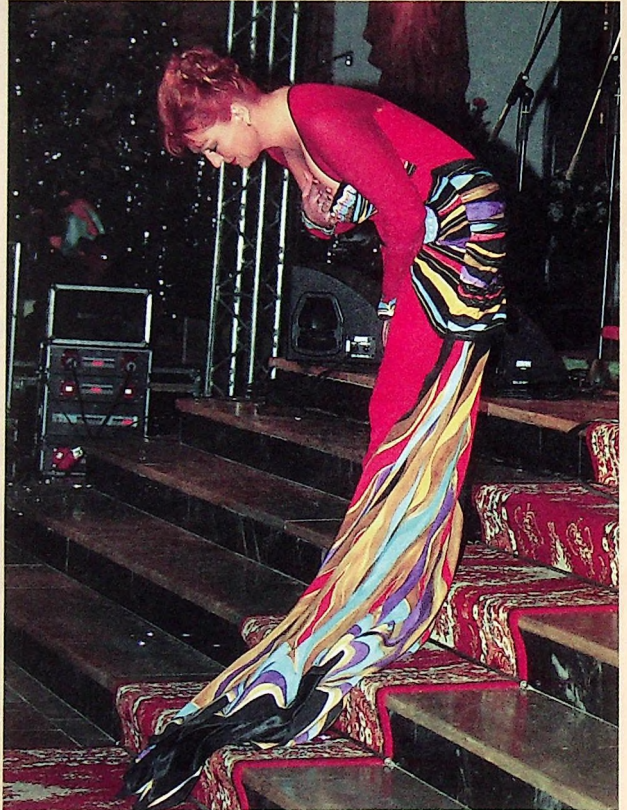
nie ekspresyjną Edytę Gepert. Utworami „Miasteczko Pana Andersena”, „Na Krakowskiej” czy „Nohan” jak dawniej zaważadnęła słuchaczami. Oczywiście największe brawa zebrała za nową zdecydowanie bardziej optymistyczną interpretację piosenki „Kocham Cię, życie”.

W finale wieczoru trójka artystów intonowała wspólnie najpiękniejsze kolędy „Lulajże, Jezuniu” i „Cicha noc”.

Koncert zakończył „Mazur” ze Straszego Dworu” Stanisława Moniuszki. Jak zawsze publiczność żegnała artystów długimi owacjami na stojąco.

Następnego dnia ten sam koncert mogli wysłuchać mieszkańcy Głogowa w Kościele Najświętszej Marii Panny Królowej Polski.

Jadwiga Burdzy-Wardach



cierpliwie oczekiwana i uwielbiana tu za niebywały mezzosopran, za królewski sposób bycia, za urodę i urok osobisty, i za to, że z ochotą kolejny raz odwiedza miedziowe zagłębie. Znow eksplodowały brawa za wykonanie arii z „Rycerskości wieśniaczej” i „Modlitwy” Pietro Mascagniego. Gorące oklaski zebrał także Grzegorz Turnau za poetyckie wykonanie własnych utworów: „Płatki, opłatki”, „Między ciszą a ciszą”, „Znow wędrujemy”.

Na pewno chciałoby się słuchać bez końca Walewskiej w niezapomnianej kantacie dramatycznej z „Potępienia Fausta” Hectora Berlioz, a potem w „Vedi Le fosche notturne” z „II Trovatore” Verdiego oraz miłosnej arii Dalili z opery „Samson i Dalila” Camille’a Saint-Saënsa.

Nie mniej gorąco publiczność przyjmowała tego wieczoru jakże kruchą, ale jednocześnie niesłycha-



Inżynierowie z entuzjazmem czyli 40 lat spółki INOVA

Doświadczalny Zakład Polskiej Miedzi wchodzi właśnie w półwiecze swojej działalności. I wchodzi z laurami: świeżo uzyskanymi tytułami mistrza techniki i certyfikatami jakości oraz unijną notyfikacją.

Młodzi górnicy nawet nie wiedzą, że to, co stanowi codzienność ich pracy – samojedne maszyny górnicze – to wynalazki zakładu z rodzimego kombinatu. To właśnie w Zakładzie Badań i Doświadczeń w latach 60. powstawały prototypy maszyn, które do dziś pracują pod ziemią. INOVA jest następczynią tamtego zakładu.

Pionierskie czasy

– Wtedy wszystko było nowe. A na innowacyjne rozwiązania było autentyczne zapotrzebowanie. No i młodzi inżynierowie z entuzjazmem przystępowali do pracy – wspomina Jerzy Tenerowicz, dyrektor oddziału elektrotechniki INOVY. Do firmy trafił tuż po studiach w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Był rok 1971. – By-

pracy na dole i zrobić lepsze oświetlenie". Albo że łyżka jest za mała, albo – że trzeba zrobić coś, by opony maszyn w kopalni tak się nie niszczyły – relacjonuje dyrektor.

Wtedy inżynierowie siadali i głóWKowali nad rozwiązaniem. Nie-

cyjnych rozwiązań INOVY! Średnio było ich kilkanaście w każdym roku. Żeby uświadomić sobie skalę tych dokonań, trzeba przypomnieć, że przecież inżynierowie Polskiej Miedzi działali niemal

odcięci od światowej myśli technicznej. Bez podróży za granicę, obcojęzycznych czasopism fachowych i literatury. Przełomem był rok 1989, a z nim – komputeryzacja, a potem powszechność Internetu. I choć podróże za granicę nie były może tak częste – spółka mogła nawiązać kontakty z zagranicznymi firmami.

Bombowe pomysły

Jak w każdym zakładzie badawczym, także i tu nie wszystkie pomysły doczekały się realizacji, nie wszystkie znalazły zastosowanie. Do odrzuconych należał m.in. projekt ługowania miedzi bezpośrednio w wyrobiskach górniczych. Efekt próbowano uzyskać za pomocą specjalnego gatunku... bakterii. Nie każdy też wie, że był czas, kiedy jednym ze sposobów na urabianie rudy miały być pociski armatnie. Działo nawet sprowadzono pod ziemię, ale umieszczanie materiałów wybuchowych w otworach na przodku okazało się jednak lepszym rozwiązaniem. I chyba bezpieczniejszym.

Odnotujmy, że na długiej liście dokonań spółki figuruje również pozycja o nazwie „Produkcja układów elektronicznych do gitar elektrycznych”.

Zdecydowanie bardziej udanym przedsięwzięciem była inwestycja w lokalną telewizję.

Okno na miasto

To fakt, dzisiejsza Telewizja Regionalna Zagłębia Miedziowego zawdzięcza swoje początki także inżynierom z Zakładu Doświadczalnego. Powstała w 1989 r. Telewizja Miedziowa była jedną z pierwszych – o ile nie pierwszą – niepubliczną stacją telewizyjną w Polsce!



Dyrektor Jerzy Tenerowicz pracuje w firmie, odkąd ukończył studia – nic więc dziwnego, że jest chodzącą skarbnicą wiedzy o powstających tu projektach.

– Pomysł wziął się stąd, że chcieliśmy pracownikom kombinatu, pracującym na drugą zmianę, umożliwić obejrzenie meczów piłki nożnej – mówi Jerzy Tenerowicz. On sam, elektrotechnik z wykształcenia, na kilka lat wcielił się także w rolę producenta telewizyjnego.

Zacząło się więc od prostej transmisji piłkarskich spotkań, ale

Historia w pigułce

INOVA Centrum Innowacji Technicznych jako spółka w grupie Dolnośląskiej Spółki Inwestycyjnej zaistniała w grudniu 2001 r. i jest bezpośrednim następcą działającego przy Polskiej Miedzi Zakładu Doświadczalnego. W lutym 1965 r., gdy zakład powoływano do życia (pierwotnie nazywał się Zakład Badań i Doświadczeń), postawiono jeden cel: miał stanowić zaplecze do rozwiązywania problemów górnictwa miedziowego.

wkrótce potem Telewizja Miedziowa zaczęła emitować własne programy.

– Ich bohaterami byli mieszkańcy Lubina – przypomina dyrektor. – Mieliśmy swój „Koncert życzeń”, w którym na żywo odbieraliśmy telefony od ludzi i puszczaliśmy na antenie razem z piosenką. A na Barbórkę Barbary mogły zaprosić ekipę na krótką transmisję do swoich domów.

Jerzy Tenerowicz przyznaje, że pracę w telewizji uważa za ciekawą przygodę. Dziś TM to już historia INOVY. Podobnie, jak powstające



Mówiąc o planach na najbliższą przyszłość prezes Henryk Futoma wymienia rozwój nakierowany na innowacyjność.



Armaty pod ziemią? Dziś brzmi to jak żart, ale przed laty próbowano pociskami kruszyć górotwór. Zdjęcie wykonano w kopalni „Lubin” w latach 70.

łem zaskoczony atmosferą twórczego działania.

W tamtych latach – pionierskich przecież dla całego LGOM-u – problemy i zadania do rozwiązania życie podsuwało niemal codziennie.

– Przychodził szef i mówił: „Słuchajcie, trzeba poprawić warunki

wątpliwie, jednym z najważniejszych osiągnięć ówczesnego Zakładu Doświadczalnego było opracowanie i wdrożenie komorowo-filarowego systemu eksploatacji na głębokości poniżej 600 m, przy zastosowaniu kotwicznej obudowy. A ten projekt dopiero otwiera listę innowa-

przez lata kolejne specjalistyczne oddziały. Na ich bazie powstały firmy, które dziś znamy pod innymi nazwami. Jak choćby Zanam (Zanam-Legmet), czy też Miedziowe Centrum Kształcenia Kadr.

Pod nowym szyldem

– To byłoby niemożliwe, bo na rozwiązania czekają kolejne zadania – zapewnia prezes spółki Henryk Futoma.

Obszary, wokół których dziś koncentruje się działalność, to zarządzanie energią elektryczną, niskie maszyny i napędy elektryczne, łączność radiowa oraz dalsze rozwijanie systemów sejsmicznych. Ten ostatni problem przewijał się zresztą niemal przez wszystkie minione lata. 40 lat temu funkcjonowały urządzenia z zapisem fotooptycznym (bardzo uciążliwe w obsłudze i utrzymaniu), ich następcą był system magnetyczny, a później ELOGOR analogowy, cyfrowy, zaś 5 lat temu pojawił się komputerowy.

Kolejna nowość – innowacyjny system DOTRA – umożliwia komunikację się ludzi pracujących pod ziemią. W ubiegłym roku Federacja Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT w Legnicy przyznała systemowi miano Mistrza Techniki Zagłębia Miedziowego.

– DOTRA została także wyróżniona przez Reprezentację Rad Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT Dolnego Śląska, a nasza spycharka SPK-4 otrzymała miano Wice-mistrza Techniki – dodaje prezes Futoma.

Szef zarządu ma zresztą więcej powodów do tego, by miniony rok uznać za udany. Dość wspomnieć, że spółce nadano certyfikaty zarządzania jakością, a stosowne dokumenty potwierdzają wysoką jakość firmy w zakresie m.in. projektowania i serwisu maszyn oraz urządzeń mechanicznych i elektrycznych, systemów automatyki i łączności radiowej, wzbogacania rud metali nieżelaznych, usług atestacyjnych i rzeczoznawstwa oraz certyfikacji wy-



Ekipa telewizyjna w pełnej gotowości. Archiwalne zdjęcie z pierwszych dni po uruchomieniu Telewizji Miedziowej. Lubin, wrzesień 1989.



Wydział Nowych Technologii. Specjalista ds. łączności radiowej Janusz Wawiórko testuje radiotelefon trunkingowy. INOVA jest operatorem sieci radiowej LGOM-NET, w której funkcjonuje ponad 1000 abonentów w całym regionie.

robów. A niespełna dwa miesiące temu spółce przyznano status jednostki notyfikowanej w zakresie dwóch dyrektyw unijnych.

Na półwiecie

Co czeka spółkę INOVA w najbliższej przyszłości? Być może połączy się z firmą Zanam-Legmet. W planach są dalsze innowacje w dziedzinie mechanizacji i elektryfikacji górnictwa, na wykonanie czekają maszyny z napędem elektrycznym i hybrydowym, a system DOTRA trzeba wdrożyć w pełni we wszystkich zakładach podziemnych Polskiej Miedzi.

– Będziemy się też ponownie starali pozyskać na nasze projekty fundusze unijne – dodaje szef spółki.

Na równi z osiągnięciami technicznym prezes stawia realizację jeszcze jednego celu: stabilizację pracy załóg przy godziwym wynagrodzeniu.

Niezależnie od planów, zadań i ambicji, INOVA przygotowuje się teraz do uczczenia swoich 40. urodzin. Uporządkowano otoczenie siedziby spółki, wyremontowano obiekty, ściany korytarzy ozdobiono fotogramami wykonanymi z archiwalnych zdjęć, przygotowano także okolicznościowe publikacje – album fotograficzny i kalendarium, a całość uwieńczy jubileuszowa sesja naukowo-techniczna. Dokładnie w rocznicę, 15 lutego.

(EMBE)

Fot. Mirosława Bożyńska

Skok w nową erę

Spektakularnym sukcesem zakończył się 2004 rok dla Regionalnego Ośrodka Kardiologii MCZ SA w Lubinie.

Za blisko 2 mln zł więcej niż zakładano w pierwotnych planach kontraktowych wykonano usługi dla środowiska w 2004 roku w Regionalnym Ośrodku Kardiologii Miedziowego Centrum Zdrowia SA.

Dominowały usługi związane z kardiologią interwencyjną, a głównie leczenie ostrego zawału serca.

– O ile w roku 2003 metodami kardiologii interwencyjnej leczylimy w zawale serca 165 osób, to w 2004 r. liczba pacjentów z ostrym zawałem serca wzrosła do ponad 600. Były to osoby nie tylko z rejonu zagłębia miedziowego, ale także z terenów dalszych – mówi doktor Maciej Dałkowski, kierownik Regionalnego Ośrodka Kardiologii Miedziowego Centrum Zdrowia.

Według danych specjalisty wojewódzkiego prof. Walentyny Mazurek, śmiertelność w zawałe serca do tej pory przekraczała na Dolnym Śląsku 40 procent, podczas gdy u pacjentów leczonych w lubińskim ośrodku ilość niepowodzeń w leczeniu ostrego zawału wyniosła 3,5 procenta. Można więc łatwo wyliczyć,

że w porównaniu ze średnią wojewódzką, skutek działań Regionalnego Centrum Kardiologii odzyskało życie ponad 150 osób więcej.

– Dwukrotnie zwiększyliśmy w ubiegłym roku liczbę wykonywanych koronarografii, a zabiegów z dziedziny kardiologii interwencyjnej (tzw. balonikowanie z implantacją stentów wewnątrzświeńcowych) wykonaliśmy ponad 830 – podsumowuje doktor Dałkowski. – Systematycznie wzrasta z miesiąca na miesiąc liczba zawałów kierowanych do leczenia tą metodą. Dzięki temu, że wykonano tak wiele

usług w ubiegłym roku, NFZ w tym roku zwiększył pulę przyznaną nam środków, a także obiecał zapłacić za ewentualne nadwykonania. Przewidujemy więc, że w tym roku metodą interwencyjną będzie można leczyć około 1200 pacjentów.

Ogromne zapotrzebowanie na usługi z kardiologii interwencyjnej rodzi także problemy. Zajmując się ostrymi stanami wieńcowymi, są mniejsze możliwości wykonywania zabiegów planowych. Ponad 300 osób czeka w kolejce na koronarografię, ponieważ cały czas osoby te są wypychane z kolejki przez pacjentów przywożonych w zawałe serca i

Regionalne Centrum Kardiologiczne jest pierwszym ośrodkiem na terenie woj. dolnośląskiego, który w 2001 roku rozpoczął leczenie zawału serca i utworzył 24-godzinny ostry dyżur. Dopiero w październiku 2003 r. powstał na Dolnym Śląsku program leczenia zawału serca i inne pracownie kardiologiczne, a jest ich 7, otworzyły także całodobowe dyżury. W efekcie tego w 2004 r. w porównaniu z rokiem 2003 ponad 10-krotnie spadła liczba niepowodzeń w leczeniu zawałów.

niemogących czekać. W związku z tym brakuje na oddziale łóżek.

– W tej chwili na oddziale mamy 40 łóżek oraz 8 łóżek na intensywnej terapii. Z reguły jesteśmy zmuszeni pożyczać łóżka z innych oddziałów, aby można było przyjąć wszystkich zgłaszających się pacjentów z ostrymi stanami wieńcowymi – mówi kierownik ośrodka kardiologicznego. – Ale z drugiej strony, biorąc pod uwagę efekty leczenia, motywacja do rozwijania programu leczenia zawału serca metodami kardiologii interwencyjnej jest olbrzymia. Stabilizuje się sytuacja w sferze sprzętu. Rok 2004 był pierwszym, w którym nie było problemów ze stentami, cewnikami. Tym nie mniej widać już, że mając tak duże obciążenie, nie możemy polegać na angiografii, którą mamy. Jest to aparat najprostszymi z możliwych, najbardziej prymitywny i, niestety, zawodny. Już dawno rozpoczęliśmy starania o aparat najwyższej klasy – stacjonarny angiograf, który daje doskonały obraz naczyń i pozwala na wykonywanie bardziej skomplikowanych zabiegów. Wykonaliśmy już pierwsze zabiegi na naczyniach obwodowych (poszerzanie tętnic biodrowych). Mając angiograf stacjo-

narny, chcemy pójść dalej i w przyszłości tą samą metodą – przez poszerzenie i implantację stentów – leczyć zwężenia tętnic szyjnych, podobojczykowych, kręgowych, nerkowych, biodrowych i tętnic kończyn dolnych. Ten aparat, który chcemy zakupić, jest uniwersalny. Pozwala wykonywać nie tylko zabiegi na naczyniach, ale także tzw. angiografie w różnych innych rejonach ciała, które są przedmiotem naszych zainteresowań.

Udało się uzyskać przychylność zarządu KGHM, który z wypracowanych przez górników środków, przekazał MCZ pieniądze nie tylko na zakup stacjonarnego angiografu, ale także na kupno tomografu komputerowego najwyższej klasy, którego w Polsce nie ma. W urzędzie jest także do wykorzystania opcja kardiologiczna. Specjaliści z lubińskiego ośrodka kardiologicznego chcą zwiększyć ilość koronarografii w tym roku do około 2000. Spodziewają się, że mając do dyspozycji najwyższej klasy tomograf, poszerzą znacznie swoje możliwości diagnostyczne, a także będą wykonywać m.in. koronarografie metodą bezinwazyjną.

Jadwiga Burdzy-Wardach

Będzie tomograf

– Kiedy usłyszałem wiadomość, że wiozą mojego górnika do Głogowa, bo w Lubinie nie ma tomografu komputerowego, poczułem się, jakbym dostał w twarz. To nie do przyjęcia, by tak duża firma nie gwarantowała swoim pracownikom opieki zdrowotnej na najwyższym poziomie. Uważam, że inwestowanie w zdrowie, to inwestowanie w przyszłość – mówi Wiktor Błądek, prezes zarządu KGHM Polska Miedź SA, podczas noworocznego spotkania z pracownikami Miedziowego Centrum Zdrowia.

Spotkanie było też okazją do złożenia gratulacji za sukces Oddziału Otolaryngologicznego szpitala MCZ, który w rankingu tygodnika „Wprost” – Szpitale 2004 uplasował się na piątym miejscu w kraju.

– Jesteśmy dumni, że w klasyfikacji generalnej oddziałów otolaryngologicznych w Polsce znaleźliśmy się gronie takich potęg jak kliniki czy

oddziały Akademii Medycznej w Poznaniu, Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie, Szpitala Czerniakowskiego w Warszawie i Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Toruniu. Okazaliście się też najlepszymi w Polsce w dziedzinie leczenia przewlekłego zapalenia, przrostu i ropnia migdałów. W zakresie leczenia innych schorzeń laryngologicznych zajęliście czołowe lokaty w kraju. Mam przyjemność i honor złożyć wam w imieniu zarządu i własnym gratulacje – mówił prezes Błądek.

Dodał, że ranking tygodnika „Wprost” potwierdził jedynie wcześniejsze opinie na temat oddziału. Można było przekonać się o tym niejednym raz, zwłaszcza w ekstremalnych sytuacjach, jak choćby 15 grudnia 2003 r., kiedy doszło do tragicznego wypadku na szybie wschodnim ko-



palni „Lubin” i wielu poszkodowanych zostało pacjentami oddziału.

Fundacja Polska Miedź przyznała w ub.r. MCZ 545 tys. zł na zakup sprzętu medycznego, w tym m.in. zestawu do endoskopowej chirurgii nosa i zatok dla Oddziału Otolaryngologicznego. Na pomoc w unowocześnieniu bazy sprzętowej MCZ może liczyć także w 2005 r. Będzie to wsparcie znaczące, bo ponad 11 mln złotych pochłonie zakup najnowszej generacji tomografu i angiografu.

Zbigniew Szarmach



Odkrywają Antarktydę

Jachtklub AZS Wrocław jest organizatorem pierwszej w historii dolnośląskiej wyprawy na Antarktydę. Uczestniczy w niej dziewięć osób, w tym polkowiczanie Sławomir Bieniek, pracownik ZG „Polkowice-Sieroszowice”. Wyprawa jest częścią wieloetapowego rejsu jachtu s/y „Panorama” dookoła Ameryki Południowej i do brzegów Antarktydy. Jej celem jest dotarcie jak naj-



dalej na południe wzdłuż Półwyspu Antarktycznego do Zatoki Małgorzaty. Osiągnięcie 68 stopnia szerokości geograficznej południowej (poza koło podbiegunowe) będzie drugim wyczynem w historii polskiego żeglarstwa. Jachtem dowodzi kpt. Piotr Kuźniar.

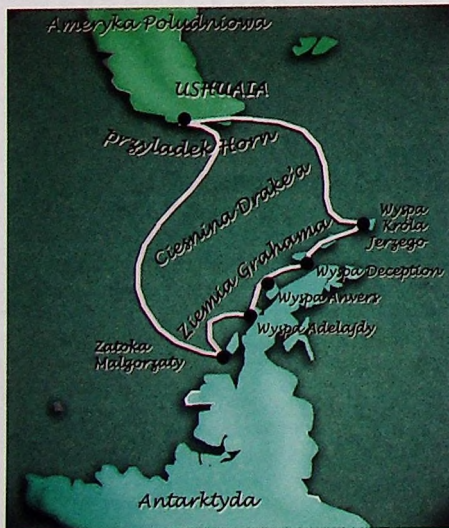
Rejon, w który płynie „Panorama”, wymaga od żeglarzy bardzo dużych umiejętności, hartu ducha oraz odporności fizycznej i psychicznej. Prawdziwym wyzwaniem są skrajnie zmienne warunki atmosferyczne, niskie temperatury oraz silne wiatry. Dwa razy uczestnicy wyprawy pokonywać będą niezwykle trudną nawigacyjnie i żeglarsko Cieśninę Drake’a oraz przylądek Horn.

Żeglarze odwiedzą Wyspę Adelajdy, Deception i Króla Jerzego. Po dotarciu do celu drogą wodną, grupa alpinistów (w zależności od wa-

Sławomir Bieniek, mieszkaniec Polkowic, pracownik ZG „Polkowice-Sieroszowice”. Wspina się w Tatrach i Alpach. W lipcu 2000 r. zdobył Mont Blanc. 13 lutego 2001 r., jako uczestnik Wyprawy Polskiej Miedzi Aconcagua 2001, stanął na mierzącym 6962 m najwyższym szczycie obu Ameryk. Jako organizator i kierownik wyprawy Kilimandżaro 2002 zdobył najwyższy szczyt Afryki. Uczestnik Wyprawy Polskiej Miedzi Chan Tengri 2004 (masyw Tien Shan, 7010 m). Oprócz gór pasjonuje się żeglarstwem.

runków atmosferycznych) przystąpi do zdobywania dziewiczych szczytów oraz wytyczenia nowych dróg na zdobytych szczytach, nadając im nazwy sponsorów i organizatorów rejsu. Powrót z Buenos Aires zaplanowany został na 13 lutego.

(lama)



Ze skrzyń i kufrów

Drewniane jarzma, pałaki, chomąta, lejce, szele, sierpy, kosy, oselki, stępy do tłuczenia zboża na kasze, kamienne żarna, dzieże, żelazka na dusze, mędlice, cierlice, szczotki do przędzy, przęślice, kołowrotki, krosna itp., które repatrianci z Kresów Wschodnich i przesiedleńcy z województw centralnych przywzili z sobą na zachód, można będzie obejrzeć od 11 lutego do 31 marca w Muzeum Ziemi Lubińskiej. Wystawę „Spod słomianych strzech” zorganizowano z okazji 60-lecia osadnictwa na ziemi lubińskiej.

Nie wystawie prezentowane będą także elementy lemkowski stroju ludowego, męskie chłopskie (spodnie) lajbiki (kamizelki),



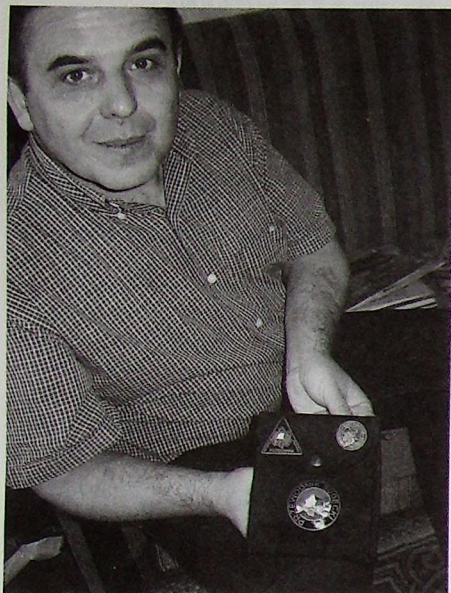
hułki (kurtki) i chuhy – długie do łokci płaszczki z brązowego, samodzielnego sukna, a także barwne stroje kobiece: wyszywane koszule, spodnie z ręcznie drukowanego płótna, zapaski, lniane chusty itp.

Wśród eksponatów będzie można obejrzeć także elementy kultury, którą przybyła ludność znalazła w nowym środowisku. A więc zobaczymy stare obrazy niemieckie, naczynia kuchenne żeliwne, z kamionki bolesławieckiej, misy, garnki, makutry oraz fragmenty fajansowej i porcelanowej zastawy. Wystawa będzie nawiązaniem do spotkania się w latach 1945-1947 trzech kultur na ziemiach odzyskanych.

(Bdach)
Zdj. Z. Szarmach



Nauczyciel ojczyzestego kraju



– Lubię czuć smak wędrówki – mówi Jacek Myszkowski, sztygar w PeBeKa, a po godzinach przewodnik turystyczny i fotograf. Ze swojej pasji znany jest także w Polskiej Miedzi, bo to właśnie on współorganizuje wiele firmowych eskapad.

W szkole podstawowej ciągnęło go do górnictwa i, gdy usłyszał o technikum w Lubinie, zrezygnował z nauki na Górnym Śląsku.

– Przy internacie pan Stończyk prowadził koło turystyczne i to chyba właśnie on zaraził mnie miłością do gór. Jak zobaczyłem Sudety i Rudawy Janowickie, przepadłem z kretesem!

Młodemu Jackowi imponowali przewodnicy – mieli taką rozległą wiedzę! Potrafili ciekawie opowiadać i o historii, i o architekturze, i o geologii. Marzenia się spełniły, bo dziś Jacek Myszkowski sam oprowadza wycieczki. Ba, zdobył

uprawnienia także na Lubuskie i Wielkopolskę. Od czterech lat jest też posiadaczem przewodnickiej blachy.

– Z tego osiągnięcia jestem bardzo dumny – nie kryje lubinianin. – Egzaminy były tak trudne, że z kilkudziesięcioosobowej grupy kandydatów tylko garstka została przewodnikami.

Cały kurs został uwieczniony także na kliszy. Szybko bowiem się okazało, że fotografia jest równie zajmująca jak wędrówka.

– O, tu widać prezydenta Czech, którego spotkaliśmy na szlaku. A tu jesteśmy w Muzeum Górnictwa w Nowej Rudzie – prezentacji kolejnych fotografii towarzyszą barwne opisy zdarzeń, które na nich utrwalił. A Jacek Myszkowski lubi opowiadać! Z jednego tematu przeskakuje na następny, by przy każdym zrobić małą dygresję. Na odbitkach widać również miejsce pracy: udokumentowaną historię budowy szybu R-11. Stawianie wieży, kładzenie folii, kubeł z ludźmi, głaz, który wydobyto w kwietniu 2000 r.

Prywatny zbiór pana Jacka to 6 tysięcy negatywów filmów. Wśród nich zdjęcia, za które otrzymał wyróżnienia i nagrody w konkursach fotograficznych.

– Ee, co to jest w porównaniu z innymi kolegami – mówi skromnie. Na wszelki wypadek nie pytamy, co się dzieje, gdy na jednej zmianie spotyka się z Kazimierzem Belzem – jeszcze większym miłośnikiem fotografii.

Na polecenie żony pan Jacek zorganizował w kuchni galerię swoich zdjęć.

– Nawet zainwestowałem, w winogrona – dodaje z uśmiechem. – Teraz co jakiś czas wymieniam obrazki. Były już owoce i kwiaty, a aktualnie wiszą grzyby.

Żartuje, że jakby co, to ma już drugi zawód, bo korespondencyjnie ukończył kurs i zdał egzaminy na pracownika wykwalifikowanego: fotografa. Teraz stara się o uprawnienia instruktora fotografii krajoznawczej. A jednak na pytanie, dla-

czego nie odda się swoim pasjom całkowicie i nie porzuci pracy w PeBeKa, Jacek Myszkowski z oburzeniem wykrzykuje:

– Matko! Jak to: rzucić? Po dwudziestu latach? – I dodaje spokojnie: – Górnictwo to też przygoda.

Największą satysfakcję Myszkowskiemu sprawia praca z młodzieżą. Uwielbia organizować dla młodych ludzi wycieczki, rajdy, konkursy krajoznawcze. Zaczęło się od tego, że zabrał w góry córkę, wówczas dziewięcioletnią dziewczynkę. Po tej wędrówce pozostał dziennik wyprawy „Śladami ducha gór”. Musiało być cudownie, skoro Kasia przeszła w następnych latach razem z ojcem całe Karkonosze polskie i czeskie. Znalazła się też w gronie laureatek konkursów historycznych i krajoznawczych. Jeździła, zwiedzała, pisała i... fotografowała. Razem z tatą.

– Kasia to mój największy sprzymierzeniec – przyznaje Jacek Myszkowski.

Sprzymierzeniec w przekonywaniu żony do ich wspólnych pasji, ale przede wszystkim w zachęcaniu młodych ludzi do wędrówki i poznawania własnego kraju.

Z lubińskim PTTK Myszkowski co roku organizuje turnieje turystyczne, konkursy dla szkół (już w całym powiecie), giełdy piosenki, razem z nadleśnictwem zdobywa Grzybową Górę. Gdzieś w międzyczasie zaciąga na wędrówkę górników i hutników z rodzinami. A gdy pokazuje zebrane pamiątki, na jego twarzy widać dumę, gdy z papierowej teczki wychylą się podziękowania od uczniów.

Gdyby można było zdobyć uprawnienia nauczyciela kraju ojczyzestego, Jacek Myszkowski otrzymałby je bez żadnych egzaminów. On sam przywołuje słowa działacza Komisji Edukacji Narodowej sprzed trzystu lat: „Świat takich nauczycieli chwalił i chwali, którzy ucząc chodzili, a chodząc nauczali”.

(embe)

Dzięki wsparciu fundacji

Trzecie miejsce w klasyfikacji powiatów i pierwsze w klasyfikacji gmin w V Dolnośląskich Igrzyskach LZS i Mieszkańców Wsi 2004 zajęło Stowarzyszenie LZS Powiatu Lubuskiego.

W ramach igrzysk w ubiegłym roku rozegrano 18 konkurencji, ogółem rywalizowało w nich 218 zawodników. Lubinianie najlepiej spisali się w następujących finałach: Piłkarska Kadra CzeKa chłopców – I miejsce, Jesienne Biegi Przelajowe – I miejsce, Wiosenne Biegi Przelajowe – II miejsce i Piłkarska Kadra CzeKa dziewcząt – III miejsce.

W rywalizacji w kategorii powiatów Lubin zgromadził 485 pkt i uplasował się za powiatami

między innymi (607 pkt.) oraz trzebnickim (488 pkt.). Z pozostałych powiatów zagłębia miedziowego 10 miejsce zajęła Legnica – (268 pkt.), 17 – Polkowice (133 pkt.), 20 – Złotoryja (70 pkt.) i 26 – Głogów (25 pkt.).

W klasyfikacji gmin Lubin zajął I miejsce z dorobkiem 246 pkt, przed Kamienną Górą (223,5 pkt.) i Oławą (218 pkt.). W czołowej trzódce znalazła się jeszcze reprezentacja gminy Rudna, która zajęła 29 miejsce wywalczając 43,5 pkt.

Najwięcej punktów zdobył ULKS Sokół Lubin, którego zawodnicy wywalczyli 97 pkt oraz LUKS Ziemia Lubuska – 92 pkt. Zawiedli siatkarze i szachiści.

Przewodniczący zarządu powiatu LZS Stanisław Samiec mówi, że sukcesy te były możliwe także dzięki wsparciu Fundacji Polska Miedź oraz spółek Grupy Dolnośląskiej Spółki Inwestycyjnej – DFM „Zanam-Legmet” i Inova Centrum Innowacji Technicznych.

Nie zawiedli również szkoleniowcy, wśród których na szczególne wyróżnienie zasługują Grażyna i Franciszek Dziubczyńscy (LUKS Ziemia Lubuska), Mariusz Knull i Jacek Ilnicki (ULKS Sokół), Bogdan Kuszczak (Triathlon Lubin) oraz Bogusław Zaleman (Szkła Górne).

(zs)

Od 29 stycznia do 6 lutego we Wrocławiu zostanie rozegrany halowy międzynarodowy zawodowy turniej tenisowy mężczyzn KGHM Polish Indoors zaliczany do cyklu Challenger Series ATP. Pula nagród wynosi w tym roku 63 750 euro. Supervisorem z ramienia ATP jest Carlos Sanchez z Portugalii, zaś Jerzy Orzeł dyrektorem turnieju.

Miedziowy challenger

KGHM tradycyjnie sponsoruje turniej i na pewno będzie to robić w następnych latach, powiedział wiceprezes zarządu KGHM Polska Miedź SA Jerzy Nowak, podczas konferencji prasowej, zwołanej we wrocławskim biurze zawodów.

– Musieliśmy jednak w tym roku nieco ograniczyć nasze finansowe wsparcie, mimo bardzo dobrego wyniku finansowego w firmie, gdyż przystępujemy do realizacji ważnego, a do tej pory uśpionego projektu, na który trzeba znacznych funduszy – dodał prezes Nowak.

Dariusz Wyborski, rzecznik prasowy KGHM, przypomniał, że Polska Miedź wspiera nie tylko tenis,



ale także drużyny piłkarskie z naszego regionu, szczególnie pierwszoligowe Zagłębie Lubin, a także zespoły piłki ręcznej i wyścigi kolarskie.

Będą gwiazdy

Już dziś wiadomo, że we Wrocławiu na pewno zjawia się słynni Szwajcar Marc Rosset i Białorusin

Władimir Wołczkow, jednak do turnieju zostało jeszcze trochę czasu i być może zgłoszą się jeszcze inne gwiazdy.



– Wprawdzie w tym roku ranga zawodów jest nieco mniejsza, mniejsze też są nagrody finansowe i mniej punktów w rankingach ATP do zdobycia (zwycięzca singla otrzyma 9 200 euro i 70 pkt. ATP), ale dzięki temu od razu do turnieju głównego został zakwalifikowany lubinianin Łukasz Kubot, obecnie zawodnik klubu KKT Wrocław – poinformował dyrektor Jerzy Orzeł. Ponadto w eliminacjach singla i debła będzie mogło wystąpić więcej reprezentantów Polski. Jeśli przebiją się do turnieju głównego, będą mieli szansę na zdobycie pierwszych w karierze punktów ATP, które ułatwią im starty w innych challengerach.

Nagroda dla kibiców

– Nie ma drugiej dużej imprezy sportowej na Dolnym Śląsku, która tak promowałaby region i turniej na świecie. W podziękę za zeszłoroczną frekwencję postanowiliśmy w tym roku zrobić ukłon w stronę kibiców. Wstęp na zawody będzie bezpłatny. Przypomnę, że pierwszy turniej oglądało w sumie siedem tysięcy kibiców, a piąty już ponad 20 tysięcy – dodał Jerzy Orzeł.

Będzie też wiele imprez towarzyszących, m.in. Mały Challenger o Puchar Ryszarda Brzysławskiego, turniej VIP-ów, bal charytatywny oraz

zawody dla akredytowanych dziennikarzy.

Paweł Jaroch, dyrektor sportowy turnieju przypomniał, że w zeszłym roku w trakcie turnieju zebrano 120 tysięcy złotych, którymi obdarowano domy dziecka na Dolnym Śląsku.



Finały gry pojedynczej i podwójnej zaplanowano na niedzielę, 6 lutego. Zawody będą rozgrywane w Hali Ludowej przy ul. Wystawowej oraz w hali ASZ Śródowno przy ul. Baudouina de Courtenay. Turniej główny zacznie się w poniedziałek, 31 stycznia br.

Zbigniew Szarmach

Piłkarze wznowili treningi

Dopiero 17 stycznia br., najpóźniej ze wszystkich zespołów ekstraklasy, piłkarze Zagłębia Lubin wznowili treningi. W planie są m.in. dwa zgrupowania w Turcji oraz wiele sparingów. Do kadry dołączył od dawna oczekiwany w Lubinie Maciej Iwański ze Szczakowianki Jaworzno. Odchodzą: Zbigniew Murdza (chce grać na Malcie), Jacek Manuszewski i Rafał Hub-scher prawdopodobnie do Ruchu Chorzów. Wojciecha Olszowiaka i Jakuba Puchalskiego chcą oglądać w Głogowie. Z Lubinem żegnają się także Radek Oprsal (ASK Inter Bratysława), Delijko Perović (Serbia i Czarnogóra) i Mariusz Rzepecki (Motobi Kąty Wrocławskie).

Na transferowym rynku spekuluje się, że w Lubinie mogą znaleźć się także Sylwester Czereszewski (Górniki Łęczna), Marcin Wasilewski (Wisła Płock), Radosław Wróblewski (Legia Warszawa) oraz Piotr Rocki (Odra Wodzisław).

Porażki w nowym roku

Po miesięcznej przerwie piłkarze ręczni wrócili w styczniu na parkiet. Niestety dla szczypiornistów Zagłębia Lubin początek roku nie był szczęśliwy. Wprawdzie z porażką na boisku wicemistrzyni Polski z Lublina można było się liczyć, ale zmartwił jej styl. Nasze zawodniczki potrafiły dotrzymać kroku rywalkom zaledwie przez trzy minuty, potem seryjnie marnowały sytuacje strzeleckie. W drugim meczu podejmowały aktualne mistrzynie Polski Nata AZS AWF Gdańsk i także przegrały. Mecz w Lubinie miał dwa oblicza. W pierwszej połowie gdańskie akademickie dominowały zdecydowanie i wywalczyły wyraźną przewagę bramkową. Po zmianie stron nasze zawodniczki wykorzystały okres słabszej gry rywalk i nie tylko odrobiły straty, ale nawet objęły jednobramkowe prowadzenie. Niestety w końcówce zaprzęcały cały wysiłek i oba punkty pojechały na Wybrzeże.

Koszykarki na topie

Dla odmiany w nowym roku znakomicie spisują się koszykarki CCC Polkowice. Mimo że dwa pierwsze mecze rozgrywały na wyjeździe, zdobyły komplet punktów. Szczególnie cenna była wygrana w Gorzowie Wlkp. z ekipą AZS PWSZ Telekom, z którą polkowiczanki doznały nieoczekiwanej porażki na własnym parkiecie. W trzecim tegorocznym spotkaniu zespół z Polkowic wygrał z wiceliderem Wisłą Can-Pack Kraków. Po tym spotkaniu CCC jest na czwartym miejscu tabeli, z jednopunktową stratą do Polfy Pabianice i Wisły Can-Pack Kraków.